

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 32 MAJ 2018 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



w numerze

Rozmowa z Rafałem Czajkowskim, kandydatem na prezydenta Radomia



Trzeba mieć świadomość tego, że w tej chwili ruchy samorządowe i bezpartyjne są na topie, pojawia się wiele takich pomysłów. To wynika z tego, że obserwując polską scenę polityczną trudno nie zgodzić się z faktem, iż coraz więcej osób ma dość wojny polsko-polskiej i szuka alternatywy...

>>> Str. 5

Oddajmy głos na sąsiada!

Rozmowa z Andrzejem Rogińskim, redaktorem naczelnym „Południa”



Nie jestem za wykluczeniem partyjniaków z samorządu, ale jestem przeciwny wykluczaniu bezpartyjnych. Koniecznym się staje pospolite ruszenie obywateli posiadających czynne prawo wyborcze. Pospolite ruszenie jako odruch solidarności przeciw zawłaszczaniu samorządu przez partie.

>>> Str. 7

Integrujemy środowiska samorządowe w całej Polsce

Ogólnopolska Konwencja Ruchu Samorządowego Bezpartyjni w dniu 19 maja w Warszawie jest kolejnym etapem integracji środowisk samorządowych działających na terenie całej Polski. Przez wiele lat niemal od początku powstania administracji samorządowej tysiące działaczy bezpartyjnych angażowało się w tworzenie nowej Rzeczypospolitej. Sukcesy samorządowców w różnych regionach powodowały chęć zawłaszczania ich przez politycznych graczy nie zawsze zainteresowanych służbą dla miejscowej społeczności. Faktem jest że osób bezpartyjnych ale aktywnych w codziennym działaniu jest zdecydowanie więcej niż partyjnych funkcjonariuszy nastawionych na karierę polityczną którzy traktują samorząd jako zaplecze do startu parlamentarnego czy rządowego.



BEZPARTYJNI

Ruch Samorządowy

Na konwencji w dniu 19 maja oczekujemy wstępnego bilansu dotychczasowych działań konsolidacyjnych, sprawdzenia jaki jest odzew w poszczególnych województwach, ale również oczekujemy potwierdzenia że wieloletnie działania Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej znalazły zrozumienie w wielu środowiskach samorządowych w całej Polsce.

Konflikt ideologiczny PO i PiS jest trwały na każdym polu, w samorządzie również. Wszyscy liderzy partii rządzącej i totalnej opozycji zapowiadają że zbliżające się wybory samorządowe będą próbą gene-

ralną przed wyborami parlamentarnymi. Mamy świadomość, że będziemy uczestniczyć w walce tych którzy walczą od dawna, ale w Polsce wielokrotnie sprawdza się przysłowie „gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta”. Mamy duże szanse być tym trzecim.

W najbliższych miesiącach będziemy prowadzić intensywne działania na terenie całego województwa mazowieckiego w ramach przygotowania list wyborczych do sejmiku wojewódzkiego, ma to doprowadzić do zwiększenia aktywności bezpartyjnych komitetów do

poparcia listy Ruchu Samorządowego „Bezpartyjni” co powinno przełożyć się na kilkanaście procent poparcia dającego mandaty w sejmiku wojewódzkim i możliwość wpływania na strategię rozwoju największego regionu w Polsce. Jestem umiarkowanym optymistą mającym nadzieję na przełamanie monopolu partyjnego w zarządzaniu samorządem mazowieckim.

Obecna kampania wyborcza do samorządu ze względu na wspomnianą walkę głównych partii politycznych będzie wymagała szczególnego

zaangażowania bezpartyjnych działaczy samorządowych niemal w każdej najmniejszej gminie. Kampania środowisk bezpartyjnych powinna skupić się na propagowaniu idei służby obywatelskiej bez oglądania się na aparat partyjny który uzależnia wspieranie wielu inwestycji oraz przekazywanie środków pomocowych od poparcia danej opcji.

KONRAD RYTEL
PREZES ZARZĄDU
MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Idziemy po wielkie miasta i sejmiki

Z Patrykiem Hałackiewiczem liderem Bezpartyjnych Samorządowców rozmawia Łukasz Perzyna

polityczne, czynią to de facto nielegalnie, w sytuacji gdy termin głosowania nie został jeszcze ogłoszony. Partiom to nie przeszkadza: we Wrocławiu czy Warszawie widzimy już jak ich kampania idzie pełną parą. Traktują sprawę jak lukę prawną, widać w partiach przekonanie: PKW i tak nie ma narzędzi by coś z tym zrobić.

- Wyborców mniej interesuje brak podstaw prawnych dla kampanii, która już się toczy. Nie ma Pan poczucia, że marne są te partyjne kampanie, słabi pretendenci? Jarosław Kaczyński kandydatów

PiS na prezydentów Olsztyna, Krakowa czy Łodzi przedstawił... w Warszawie na Nowogrodzkiej...

- ...zaś Grzegorz Schetyna również w Warszawie ogłosił, że Kazimierz Michał Ujazdowski będzie kandydatem PO na prezydenta... Wrocławia.

- ...a kandydat PO na prezydenta Warszawy Rafał Trzaskowski wydaje się celebrytą, znany z tego, że... jest znany. Zaś pretendent PiS Patryk Jaki w ogóle nie jest stąd, jeszcze niedawno ogłaszał, że kibicuje piłkarzom Odry Opole. A każdy z nich walczy o władzę w mieście liczącym 1,7 mln ludzi.

- Nie wiem, czy minister Jaki kibicuje opolskiej Odrze czy Stali Brzeg. Wiem natomiast, że ludzie widzą, jak ta przedwczesna kampania wygląda i wyciągają krytyczne wnioski. Tu widzę rolę dla komitetów niezależnych: pokazać, że lokalną politykę jesteśmy w stanie prowadzić inaczej i lepiej, ogłaszać projekty ważne dla mieszkańców i dla nich przekonujące, a nie tylko robić co dzień konferencje prasowe i grillowanie kiełbasek. W wymiarze lokalnym, regionalnym i miejskim polityka nie musi być taka, jaką oglądamy w telewizji.

Dokończenie na str. 3

reklama



UBEZPIECZENIA
WSPÓLNOT

Zabezpiecz mienie **wspólnoty mieszkaniowej**
oraz zabezpiecz ją przed odpowiedzialnością
za szkody spowodowane osobom trzecim

amaconsulting
UBEZPIECZENIA

www.amaconsulting.pl

- Czy nadchodzi czas niezależnych samorządowców? Od dawna wiele badań wskazuje na zmęczenie Polaków partiami politycznymi...

- W społecznościach lokalnych zdecydowanie to zmęczenie się zaznacza. Mieszkańcy oczekują czegoś innego. Istotne, żeby bezpartyjni samorządowcy włączyli się wspólnie do działań, pozwalających na wzmocnienie idei samorządności w gminie, powiecie. Dziś to partie ją niszczą. Trzeba trafić do ludzi, do ich domów rodzinnych.

- W czym bezpartyjni samorządowcy są lepsi od partyjnych działaczy?

- Samorządowcy nie politykują. Słuchają głosu mieszkańców. Realne dla nich okazuje się to, co można wykonać, a nie co trzeba obiecać. Od 1990 r. działam na różnych szczeblach samorządu. Dostrzegam różnicę, o którą pan pyta. Każde ugrupowanie polityczne najpierw omawia problem we własnym, partyjnym gronie. Potem decyduje tak, żeby korzyści odniosła ich grupa. Nawet problemy, nad którymi partyjni działacze się pochylają, nie zawsze okazują się adekwatne do potrzeb mieszkańców. Gdy do nas, samorządowców niezależnych przychodzi ktoś z mieszkańców – my nie zaglądamy mu do legitymacji. Żadnego sensu to przecież nie ma. Za to tam, gdzie rządzą partie – tam dziś... kto nie nasz, ten wróg.

Samorządowcy nie politykują

Z Kazimierzem Rakowskim starostą powiatu wołomińskiego rozmawia Łukasz Perzyna

Nie o to chodzi. Widzimy to zupełnie inaczej. Samorząd służy wszystkim. Nie dzieli ich na lepszych i gorszych. - Jak rozumiem, niezależni samorządowcy liczą, że dokona się pozytywny przełom, po to został zawiązany sojusz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej z Bezpartyjnymi Samorządowcami?

- Jestem członkiem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, dostrzegam potrzebę, aby niezależni samorządowcy ze sobą współpracowali. W hasle wyborczym MWS mamy słowa: służymy ludziom, nie partiom. Oznacza to również, że dla dobra ludzi z każdym rozmawiamy - jeśli trzeba z PiS, PO, PSL – o dobrych projektach, których wprowadzenie poprawi warunki życia mieszkańców. Nie patrzymy na poglądy w innych sprawach, na spory toczące się w parlamencie. Jeśli polityka zejdzie na niższe szczeble – tam również nie będzie swobody decyzji. Zamiast burmistrzów, wójtów czy radnych – ktoś z góry będzie decydował.

- Pana powiat wołomiński, jeden z największych w Polsce, a na Mazowszu najludniejszy – okazuje się prawdziwym

matecznikiem niezależnych samorządów. Mieszkańcy chętnie wybierają tu bezpartyjnych kandydatów. Jak to się stało, że staliście się takim – jeśli można tak powiedzieć – polskim Piemontem bezpartyjnej demokracji?

- Reforma samorządowa jako jedyna ze wszystkich wprowadzanych przez 28 lat – udała się w stu procentach. Samorządy okazały się bliskie potrzebom mieszkańców. Centralę mieliśmy przez prawie 50 poprzednich lat. Ludzie o tym pamiętają. Wiedzą też, kto w praktyce, w gminach i miastach wprowadzał w życie reformę samorządową. Dostrzegają, jak politycy szczebla centralnego podchodzą do najważniejszych problemów. Obniżenie płac posłów to krok w złym kierunku, bo lepiej byłoby płacić im porządnie, ale równocześnie wymagać od nich tworzenia lepszego prawa. Chodzi o to, żeby prawo było spójne, służyło wszystkim ludziom i jak najwięcej zadań do wykonania przekazywało na najniższe szczeble samorządu, gdzie realizowane są bez porównania lepiej niż przez mityczną „górgę”.



MWS z ponad 5 proc. poparciem w wyborach do Sejmiku [SONDAŻ IBRiS]

10 maja 2018r. Instytut Badań Rynkowych i Społecznych (IBRiS) opublikował sondaż poparcia w wyborach do sejmików wojewódzkich. Z sondażu IBRiS wynika, że Mazowiecka Wspólnota Samorządowa może liczyć na poparcie 5,1% głosujących w Województwie Mazowieckim.

W sondażu przeprowadzonym przez IBRiS w dniach od 17 do 25 kwietnia wzięło udział 1000 respondentów. Zjednoczona Prawica na Mazowszu może liczyć na największe poparcie 37,7%, PO i Nowoczesna 21,7%, Polskie Stronnictwo Ludowe 15,6%, Sojusz Lewicy Demokratycznej 9,2%, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa 5,1%.

Według sondażu w wyborach do sejmiku województwa mazowieckiego progu wyborczego nie przekroczy już żaden inny komitet wyborczy. Kukiz 15 dostał jedynie 2,5%.

Warto również podkreślić, że jesteśmy jedynym niepartyjnym komitetem w tym gronie. Przekroczenie progu wyborczego oczywiście cieszy, ale pracujemy ciężko i konsekwentnie dalej. Jest jeszcze dużo do zrobienia. Zapraszamy do kontaktu z naszymi przedstawicielami w różnych częściach Mazowsza. Nasz listy wyborcze są otwarte, w przeciwieństwie do partii politycznych.



Działajmy razem na Mazowszu!

Nasze środowisko jest otwarte dla wszystkich tych którzy chcą działać na rzecz rozwoju naszych „małych ojczyzn”. Zapraszamy do współpracy i kontaktu z naszymi przedstawicielami:

- **Konrad Rytel:** Prezes MWS: t. 693 920 768, e. konrad-rytel@wp.pl

- **Grzegorz Wysocki:** Wiceprezes MWS, region M.St. Warszawa, t. 505 132 580, e. wysocki1410@gmail.com

- **Paweł Kłobukowski:** Wiceprezes MWS, region północno-zachodniego Mazowsza, t. 505 004 385, e. boruta@boruta.biz

- **Krzysztof Górak:** Wiceprezes MWS, region południowego Mazowsza t. 601 808 160, e. kg@cedab.pl

- **Grzegorz Nowosielski:** Wiceprezes MWS, region północno-wschodniego Mazowsza, t. 697 820 209, e. grzegorz.nowosielski@wyszkow.pl

WIĘCEJ INFORMACJI I KONTAKTÓW NA STRONIE WWW.MWS.ORG.PL

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cyprijska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Idziemy po wielkie miasta i sejmiki

- Słuchałem kandydata na prezydenta Lublina – Sylwestra Tułajewa. Prawie w każdym zdaniu powtarzał nazwę „Platforma Obywatelska”. Chociaż nie jest kandydatem PO, tylko PiS-u. A gdzie sam Lublin, można spytać, jakiś dla niego program, wizja? Czy nie ma Pan wrażenia, że główne partie... wystarczają sobie nawzajem? Prowadzą spór w rodzinie?

- Łączy je stała, chociaż toksyczna relacja. Własne zaniechania i słabości pozwala tłumaczyć niegodziwością przeciwnika. Nikła jakość kandydatów głównych partii i ich projektów wynika ze słabości systemu politycznego w Polsce. Sposób finansowania partii faktycznie daje im fory, dyskryminując kandydatów niezależnych. Partie mogą na kampanię odłożyć środki z budżetu, czyli po prostu od podatnika, również tego, który wcale ich nie popiera. W sytuacji, gdy prezesi decydują, kto znajdzie się na listach – widoczna staje się selekcja negatywna. Słabości te już obnaża tocząca się kampania w Warszawie. Obie partie podporządkowały ją przyszłej walce o parlament. Dla nich pozostaje ważniejsza niż nasze miasta, gminy, powiaty. Pewnie tak zostanie, jeśli nie przełamiemy złych mechanizmów. Tylko bezpartyjne komitety i ich kandydaci mogą to zmienić. Dlatego uznaliśmy, że nastał czas zjednoczenia. My, Bezpartyjni Samorządowcy zawarliśmy porozumienie z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową, ponieważ wiemy, że tworzy ją wielu radnych, burmistrzów i starostów, których mieszkańcy obdarzają zaufaniem, widząc w nich prawdziwych gospodarzy lokalnych wspólnot. Gdy dwa młyny największych partii miały wszystko wokół – trzeba łączyć siły, by upomnieć się o nasze Małe Ojczyzny. Nikogo nie zwalczamy, chcemy budować, a wielu naszych kandydatów udowodniło, że potrafi to robić. Naszym wyzwaniem okazuje się stworzenie alternatywy, realnej rzeczej siły. W innym wypadku – co pokazuje jałowy spór w Warszawie – nawet wybory samorządowe posłużą wyłącznie utrwalaniu istniejących już podziałów, a jeśli tak się stanie – przegramy wszyscy. Kandydat podporządkowany partyjnemu interesom zawsze pozostanie pionkiem na szachownicy. Ludziom warto dać możliwość, by głosowali na człowieka, a nie logotyp partyjny. W wielu polskich miastach toczy się dziś spór o in vitro, absurdalny, bo finansowanie tych programów nie jest główną



rolą samorządów. Trwa rodzaj meczu między władzą lokalną a rządem. Dla nas dobro państwa polega na budowaniu ponad podziałami, a nie dążeniu, żeby przeciwnika pognać i jeszcze miejsce pozostałe po nim do cna wypalić.

- Wspomniał Pan, że w większości samorządów wygrywają i rządzą niezależni kandydaci.

- Jesteśmy większością. Tylko wciąż o tym nie wiemy. Rzut oka na samorządową mapę Polski wystarczy. Oglądałem ją przed chwilą w jednym z portali internetowych, prezentuje gdzie kto rządzi: dominuje kolor szary, tam gdzie odpowiedzialność za Małe Ojczyzny mieszkańcy powierzyli bezpartyj-

nym komitetom, kolorowe barwy partyjne tej samorządowej Polski wcale nie przytłaczają. Zamierzamy przekonywać te środowiska samorządowe, które jeszcze sobie nie uświadomiły tej potrzeby – że warto się skupić, być razem. Partie mają liderów na Wiejskiej i Nowogrodzkiej, brak im wyrazistych przywódców lokalnych.

- Dlaczego tak się dzieje?

- Ludzie twórczy się do nich nie garną. Uznają, że w partii działać – to obciach. Do partii idzie się po to, żeby robić karierę. Nie by pracować dla lokalnych wspólnot. Przewyciężenie myślenia, że się nie uda – co nie jest obce wielu wartościowym ludziom – to już

klucz do sukcesu. Poza tym lokalni liderzy jeśli zostają burmistrzami czy prezydentami z partii szybko odchodzą, nie chcą robić za pośredników w znalezieniu pracy dla kolegów partyjnych.

- Podobno mieszkańcy Azji nie używają słowa tygrys, boją się, że usłyszy i przyjdzie. Wielu samorządowców podobnie podchodzi do groźby sfalszowania wyborów: lepiej o niej nie mówić, bo się ziści. Spytałem więc prosto z mostu: czy boi się Pan wyborczych fałszerstw?

- Obawiam się czegoś innego: bałaganu, wywołanego przez regulacje prawne, naprędce i bez przygotowania wprowadzane przez obóz rządzący. Ich uchwalaniu towarzyszyło wspomnianie nieprawi-

dłowości przy poprzednich głosowaniach. Teraz przekonujemy się, że kamer nie będzie, a urzędników jest mało, brakuje kandydatów do komisji. Techniczna organizacja wyborów została odebrana wójtom i prezydentom. Dano tę władzę urzędnikom, którzy wcale się nie garną, żeby odpowiedzialność za wybory ponosić. Nam grozi paraliż, nie fałszerstwa. Boję się, żeby lex Horala – jak samorządowcy nazywają nowe, niefortunne pisowskie regulacje – nie skończyło się kompletnym chaosem. Ale można też na mankamenty spojrzeć z innej strony. Skoro je znamy, to tym bardziej musimy być uporządkowani i konsekwentni w naszych działaniach.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zwraca się do wszystkich odpowiedzialnych osób i instytucji o sumienną analizę przepisów dotyczących finansowania wyborów z punktu widzenia zasad równego traktowania komitetów wyborczych uczestniczących w wyborach samorządowych.

Naszym zdaniem aktualnie obowiązujące przepisy Kodeksu Wyborczego, w szczególności przepisy art. 129 par. 2 i art. 32 par. 1 i par. 3 Kodeksu Wyborczego stawiają komitet wyborczy organizacji samorządowych

Stanowisko MWS w sprawie finansowania wyborów samorządowych

w sytuacji znacznie gorszej od komitetów wyborczych partii politycznych.

Komitety wyborcze partii politycznych mogą w ramach wyborów korzystać ze środków własnych pozyskanych przed rozpoczęciem kampanii wyborczej, w tym subwencji z budżetu państwa za wynik w wyborach parlamentarnych. Komitety wyborcze organizacji samorządowych takiej możliwości nie mają – mają zabronione

pozyskiwanie środków przed dniem zawiadomienia właściwego organu o utworzeniu komitetu wyborczego i mogą finansować się wyłącznie z wpłat obywateli i kredytów bankowych.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zwraca się do wyborców, by znając istniejący stan prawny i faktyczny, czynnie wsparli w swych działaniach obywatelskich i wyborczych bezpartyjny ruch samorządowy.



WARSZAWA POTRZEBUJE WSPÓLNOTY

Z Dariuszem Grabowskim

Przedsiębiorcą, b. posłem (1997-2004) i eurodeputowanym (2004-2009) rozmawia Łukasz Perzyna



- Warszawianem jest Pan z urodzenia. Czy ma to dla Pana znaczenie?

- Tak. Zdecydowanie. To jest mój powód do dumy. Żona pochodzi z Płocka, ale nie mniej niż ja kocha Warszawę. To nasza warszawska tożsamość, tożsamość mieszkańców stolicy, którzy wybrali to miejsce do życia. Odnoszę wrażenie, że warszawiacy coraz bardziej chcą mieć poczucie, że to jest ich miasto.

- Czym się to poczucie przejawia?

- Warszawa jest centrum politycznym i sercem gospodarki Polski. Niestety, przede wszystkim tu ogniskują się konflikty polityczne, które toczą Polskę – podsycane przez konkurujące ze sobą partie. Wylewają się te spory na nasze życie codzienne, czasem nawet na rodzinne czy przyjacielskie kontakty. Być warszawiakiem – to umieć cieszyć się warszawską codziennością. Jak wchodzić do sklepu, mówię „dzień dobry”. Przecież w najtrudniejszych momentach historii warszawiacy potrafili wspierać siebie nawzajem i być dla siebie życzliwi. Na tym opiera się nasza warszawska tożsamość.

- Dostrzega Pan dobre wzorce?

- Przed wojną było w Warszawie kilkadziesiąt kabaretów. Pomysłem na dziś mogą stać się: festiwal warszawskiej gwary imienia Wiecha, konkursy piosenki o Warszawie imienia Grzesiu, turnieje humoru warszawskiego, widowiska nawiązujące do przeszłości, które przyciągną turystów, typu światło i dźwięk, imprezy osiedlowe akcentujące specyfikę i oryginalność poszczególnych dzielnic. Warszawa musi przestać wyłącznie naśladować inne miasta, bo kopia jest zawsze gorsza od oryginału. To samo do-

tyczy architektury. Ubolewam, że stolica wyrzekła się przemysłowego założenia urbanistycznego. Siedziby banków wypierają małe sklepy i wszystko, co żyje po godzinie 18. Warszawiacy powinni temu powiedzieć: dość.

- Skąd wziąć środki na zmiany?

- Ogromna, idąca w setki liczba mieszkań w domach sprzed 1939 r. pozostająca w gestii miasta – to pustostany, których się nie remontuje, nie wynajmuje, nie sprzedaje. Tu da się znaleźć pieniądze na pożądane dla mieszkańców zamierzenia. Warszawa potrzebuje inwentaryzacji majątku, planów zagospodarowania, przemysłowej polityki. Z ulg w czynszach powinny korzystać księgarnie czy sklepy muzyczne, a nie banki czy firmy zagraniczne.

- Innym symbolem warszawskiego centrum są rowerzyści po dużym piwie bezkarnie lawirujący na chodniku między ludźmi, straszący kogo się da. Do tego naciągacze i pijacy pod każdym sklepem. A gdzie mieszkańcy? Gdzie miejsce dla nich?

- Takie przykłady pokazują, jak codzienność zabija dziś tradycyjne wzorce warszawskich zachowań. Ludzie się ze sobą nie kontaktują, nie komunikują, żyją obok siebie. Mijają się ocierając w tłoku, ale nie czują, że mają ze sobą coś wspólnego. Pamiętajmy, że przybywa warszawiaków w podeszłym wieku, często samotnych. Osiedlowa impreza, weekendowy jarmark mogą stać się okazją do nawiązania sąsiedzkich znajomości.

- Jaka droga prowadzi do tej wspólnoty?

- Stworzyć okazję bycia ze sobą, pogadania. Co to za problem dla miasta, by dwa razy w tygodniu wydzielić kawałek ulicy na bazarek, ruch puścić obok...

A ulicę zostawić drobnym handlowcom, niech przywiozą, co mają. Mieszkańcy z okolicznych kamienic przy tej okazji się spotkają, z sąsiadką czy dozorcą – nawet jeśli nic nie kupią – zamienią parę zdań. Od czegoś warto zacząć, żeby ludzie się ze sobą poznawali i komunikowali. Inny pomysł to przywrócić „życie” w szkołach po zakończeniu lekcji. Szkoły wiejskie wciąż pozostają miejscem spotkań. Dlaczego w mieście po południu nie mogą się ludzie schodzić, choćby korzystać z sal gimnastycznych? Jako dziecko mieszkałem na poddaszu czynszowej kamienicy na Chmielnej. Wszyscy mieszkańcy na wigilię dzielili się opłatkiem – na czele z sumiastym dozorcą Walentym. Dziś sąsiadów często się nie zna. Jeśli mają się tworzyć wspólnoty w kamienicy czy wokół podwórka, powinna koniecznie powstać internetowa telewizja samorządowa, która będzie informować co ciekawego i ważnego dzieje się na każdej ulicy, zachęcać do aktywności i bawić warszawiaków.

- Repriwatyżacja warszawska pokazała, że żadna z głównych partii nie rozwiąże problemów stolicy, umoczone są i PiS i PO?

- Gdy doradzałem „Solidarności” w latach 80 – stolica była w znacznej mierze miastem robotniczym, tu mieszcili się kolebki wielkiego ruchu społecznego w zakładach Ursus czy FSO. Gdy je zamknięto Warszawa stała się miastem urzędników, inteligencji, pracowników instytucji finansowych. W odróżnieniu od robotników, którzy wychodzili na ulicę i protestowali – grupy społeczne dziś przeważające w Warszawie nie ujawniają swoich poglądów tak bezpośrednio. W związku z tym sprawujący obecnie władzę

w kraju bądź rządzący miastem niejako automatycznie uznają warszawiaków za swój elektorat, są przekonani, że nie muszą zabiegać o ich głosy, bo nie ma alternatywy. Mam nadzieję, że tym razem się zawiodą, a warszawiacy pokażą, że chcą zmian, chcą nadziei i potrafią głosować zgodnie z sumieniem.

- Wspólnoty Samorządowe: Mazowiecka i Warszawska oraz Bezpartyjni Samorządowcy zawarli ogólnopolskie porozumienie niezależnych środowisk. Czy nadchodzi ich czas?

- Moment taki jak wybory stanowi dla wszystkich, którym obrzydła polityczna partyjna bijatyka, znakomitą okazję, żeby powiedzieć: dość. Dotyczy to zarówno Warszawy, jak całej Polski. Należy spróbować. Pomysł wspólnej listy niezależnych samorządowców to wielka szansa. Warszawa od chwili przełomu ustrojowego nieprzerwanie traktowana jest przez polityków jako łup. Dzieli i mnoży się stanowiska urzędnicze, marnotrawi pieniądze. Miasto i mieszkańcy na tym tracą. Nie ma choćby porządnej hali widowiskowej ani terenu wystawienicznego, jakimi dysponują już inne polskie miasta. Niech od Warszawy zacznie się przełamywanie tej politycznej skamieniny. Samorząd powinien być bliżej ludzi. Jestem przedsiębiorcą, widzę jak władza wbrew deklaracjom nie wspiera, a utrudnia im życie. Tymczasem Warszawa powinna dać przykład i stać się miejscem, gdzie polski przedsiębiorca powie – „Wokulski to ja”. Co więcej, niech w Warszawie samorząd terytorialny i gospodarzy pokażą jak znakomite efekty może przynieść taka współpraca. Już zorganizowali się kupcy z Traktu Królewskiego, trzeba im pomóc, by nie zostali wyparci przez

zagraniczne firmy. Żle jest, gdy w centralnym i eleganckim punkcie miasta na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, akurat tam, gdzie zbiegają się obie linie metra – wbrew sprzeciwowi wspólnoty mieszkańców władza lokalna forsuje otwarcie kebabu. A niedaleko stamtąd kupcom podnosi się czynsze, zamyka swój lokal jubiler, związa się zabytkowa apteka. W Paryżu kawiarnia Fouquet na Polach Elizejskich działa od ponad stu lat, a knajpki na Bulwarze Saint-Germain – od dziesięcioleci bez zagrożeń, bo traktowane są jak rodzaj wspólnego dobra, nikt ich nie próbuje zastąpić fast-foodami ani kebabem.

- To dość ambitne wzory. Ciężko do nich równać.

- Warszawa potrzebuje wspólnoty. Tylko tworząc prawdziwe wspólnoty samorządowe uda się odebrać pełnię władzy politykom. Dla mnie symbolem tego, co władza wyczynia ze stolicą i z Polską staje się nowy budynek w kompleksie sejmowym przy ulicy Wiejskiej. Wokół mamy piękne konstrukcje Pniewskiego, oparte na zaokrągleniach, majestatyczne kamienice, pomnik AK przypominający żagiel – a teraz dobudowano kanciaste, o oknach jak szpary domiszcz, w ogóle do tego miejsca nie pasujące. Jak to się ma do wizji Stefana Starzyńskiego, których realizację udaremniła wojna: rozległych bulwarów i monumentalnych budynków użyteczności publicznej. Ich porównanie z tym szpetnym nowym i drogim sejmowym budynkiem wskazuje również na potrzebę odbudowania wspólnoty: skoro parlament nie może być jej znakiem, niech stanie się nim Warszawa.

„Naszym celem jest rozwój miasta”

- rozmowa z Rafałem Czajkowskim, kandydatem na prezydenta Radomia

Jan Górak: Panie Rafale, został Pan desygnowany przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową, jako kandydat na prezydenta Radomia z Ogólnopolskiego Ruchu Samorządowego Bezpartyjni. Skąd decyzja o kandydowaniu na prezydenta miasta?

Rafał Czajkowski: Wpłynęły na to dwa czynniki. Pierwszy to taki, że przez ostatnie 11 lat swojego życia pracowałem na rzecz samorządu i mogłem realizować wiele ciekawych przedsięwzięć, projektów, które faktycznie wpłynęły na poprawę jakości życia w mieście, chociażby takie, jak Zintegrowany System Zarządzania Oświatą, Internet dla osób zagrożonych wykluczeniem, bądź wpłynęły bezpośrednio na budżet miasta dając duże oszczędności, typu wspólny przetarg na energię dla ponad 100 podmiotów i na ponad 1900 punktów poboru. Drugi czynnik jest taki, że w tej chwili to, co się dzieje, jest dla mnie nie do zaakceptowania. Trudno mi się zgodzić ze stylem i jakością, która w tej chwili jest w mieście. Chciałbym, żeby miasto się rozwijało, a obecna władza tego nie gwarantuje.

W ostatnim czasie Radomianie mogli śledzić dyskusję ruchu Bezpartyjni z kilkoma stowarzyszeniami, w tym Radomianami Razem, Radomską Wspólnotą Samorządową. Jak Pan skomentuje sytuację, że ten projekt nie wyszedł i skąd decyzja o tym, że idziecie Państwo sami?

Po pierwsze ten projekt od początku zakładał, że będziemy rozmawiać z każdym stowarzyszeniem. Nie było podpisanych żadnych dokumentów, z których wynikałoby, że mamy obowiązek porozumienia się ze wszystkimi. Stowarzyszenia, z którymi rozmawialiśmy nie chciały zdecydować się na jasne i czytelne warunki, które stawialiśmy. Naszymi warunkami był jasny i wyrazisty cel przedstawiony poprzez założenia programowe i kandydata, natomiast stowarzyszenia bardziej były zainteresowane tym, z kim współpracować, bądź też nie po wyborach, czyli uprawianiem polityki, a nie rozmową o kandydacie i z tego powodu musieliśmy te rozmowy przerwać.

Jako kandydat Ruchu Bezpartyjni nie obawia się Pan, że może być pewne zamieszanie na scenie politycznej, bo są także inne stowarzyszenia, które do tej bezpartyjności będą nawiązywać?

Trzeba mieć świadomość tego, że w tej chwili ruchy samorządowe i bezpartyjne są na topie, pojawia się wiele takich pomysłów. To wynika z tego, że obserwując polską scenę polityczną trudno nie zgodzić się z faktem, iż coraz więcej osób ma dość wojny polsko-polskiej i szuka alternatywy na to, żeby próbować coś robić, nie mieszając się w konflikt pomiędzy dwoma największymi ugrupowaniami. Czy się boję? Nie, nie boję się, bo jestem przekonany, że w trakcie kampanii wyróżnimy się kandydatami, programem i tym, co chcemy zrobić dla miasta.

Jaka jest recepta Ruchu Bezpartyjni na to, żeby wpłynąć na „ubezpartyjnienie” radomskiego samorządu?

Myślę, że bezpartyjność daje możliwość współpracy i rozmowy z każdym. Nie musimy się oglądać na to, kto wygra wybory, bo rok po wyborach samorządowych będą wybory parlamentarne. My nie musimy się martwić tym, kto je wygra, bo niezależnie od tego, kto będzie

na czele stawki, my jesteśmy w stanie współpracować z każdym. Natomiast członkowie partii niestety w sposób naturalny przy dzisiejszej scenie politycznej ograniczają się wyłącznie do współpracy w ramach własnych środowisk.

W takim razie, jaka jest recepta w przełożeniu takim realnym tego, co Pan powiedział, na sytuację w Radomiu. To znaczy, co na przykład poprawicie, zmienicie?



Pierwszą rzeczą, która się rzuca w oczy każdemu, kto śledzi radomski rynek jest sytuacja w Radzie Miejskiej. Konflikty i próby wprowadzenia mniejszych czy większych potyczek a nawet wojen są już męczące chyba dla każdego. Zdaję sobie sprawę z tego, że za tak niski styl rządzenia w mieście odpowiada przede wszystkim władza, bo ona powinna kreować pewne standardy i łagodzić konflikty a nie je podsycać. Obecnie mamy taką sytuację w Radomiu, że władza będąc w jednej partii robi wszystko, żeby skonfliktować się z osobami należącymi do drugiej partii. I myślę, że tu jest potrzebna szybka zmiana. Uważam, że osoba będąca pośrodku byłaby w stanie pogodzić obie strony.

Jak Pan ocenia wasze szanse wyborcze?

Myślę, że jesteśmy w stanie włączyć się w walkę z oboma największymi ugrupowaniami i naszym celem jest zwycięstwo.

A jeżeli nie uda się osiągnąć celu głównego, będziecie mieć państwo dylemat w drugiej turze? Macie już plan, kogo poprzeć?

Miejmy nadzieję, że my będziemy walczyć w drugiej turze. Ale jeżeli by doszło do takiej sytuacji, to na pewno poprześmy kandydata, który zagwarantuje nam, że swoją osobą będzie dobrym gospodarzem dla miasta, będzie potrafił wspiąć się ponad partyjne interesy, będzie

pracownik został zwolniony pod fikcyjnymi powodami. Przeprowadzono fikcyjną kontrolę, napisano podobno protokół, z którym osoba zwalniana nigdy nie mogła się zapoznać. Jako osoba nadzorująca jej pracę, nie mogłem się zgodzić na takie traktowanie człowieka. W mediach mówiło się publicznie o tym, że będzie rozmowa, a ona nigdy się nie odbyła. Kłamie się po

Po pierwsze ma być osobą apolityczną, a po drugie współpracuje z tym, kogo wybrali mieszkańcy, a nie sam sobie wybiera współpracowników.

Czyli stawia Pan na pełną niezależność?

I przede wszystkim profesjonalizm, bo chodzi o to, żeby rozmawiać z ludźmi, którzy chcą coś zrobić i współpracować w ramach konkretnych projektów.

Spaceruje Pan ulicą Żeromskiego w Radomiu, spotyka potencjalnego wyborcę, który zadaje Panu pytanie: Panie Rafale, co by Pan chciał zrobić takiego najważniejszego dla Radomia? Co by Pan powiedział?

Myślę, że pierwsza rzecz to jest wiarygodność w stosunku do mieszkańców. Składane obietnice i deklaracje należy umieć później odzwierciedlić, bo nie jest sztuką obiecać 8 tys. miejsc pracy i nic później z tą obietnicą nie robić. W ramach programu faktycznie będziemy chcieli przedstawić konkretne rozwiązania, inwestycje, ale ja dobrze znam potrzeby miasta i wiem, że pierwsza rzecz, która jest niezbędna, to kwestia uporządkowania budżetu, spraw związanych z pozyskiwaniem środków zewnętrznych, ruszenie się z tronu, pojechanie do Warszawy i pozyskiwanie sprzymierzeńców na rzecz działań dla Radomia. Jednak przede wszystkim myślę, że Radom w tej chwili, na przyszłą kadencję, potrzebuje odważnego prezydenta, który nie będzie się bał podejmować kluczowych decyzji. Mówię tu też świadomie o inwestorach, o umiejętności ich pozyskiwania, bo jeżeli decyzja o przejęciu Portu Lotniczego zapadnie, to bez wątpienia będzie potrzebny ktoś, kto jest w stanie przygotować Radom na wzrost gospodarczy, który w związku z tą decyzją będzie nieunikniony. Jednym z dzisiejszych problemów jest brak gruntów pod inwestycje. Trudno pozyskiwać inwestora i się rozwijać, kiedy nie spełnia się podstawowych warunków. Myślę, że w kampanii przedstawimy na tyle ciekawe rozwiązania, że mieszkańcy będą nimi zainteresowani.

Czyli można powiedzieć, że waszym celem jest wzrost gospodarczy Radomia?

Naszym celem jest to, żeby miasto się nie wyludniało, żeby się rozwijało, a mieszkańcom żyło się z każdym rokiem coraz lepiej. I tu kluczową kwestią jest przejście przez wiele inwestycji, od prostych, infrastrukturalnych, po duże, spektakularne.

Jakie działania będzie podejmował Ruch Bezpartyjni w najbliższym czasie?

Przed nami szereg trudnych rozmów, ale również szukujemy się na dużą konwencję w Warszawie, która odbędzie się 19 maja. Myślę, że wtedy ruszy kampania, zostaną przedstawieni kandydaci i to jest taki punkt, po którym będzie trzeba jeszcze odważniej wyjść w miasto i prezentować mieszkańcom swoje propozycje zmian.

Czy wasze listy są już zamknięte?

Listy jeszcze nie są zamknięte. Mamy kandydatów, ale oczywiście jesteśmy otwarci na rozmowy z innymi stowarzyszeniami i społecznikami, którzy chcieliby coś zrobić na rzecz naszego miasta.

dbał o mieszkańców a nie swój dwór, będzie dbał o pozyskiwanie środków a nie przypisywał sobie pracy innych ludzi. Będzie osobą, która łagodzi konflikty, a nie je wywołuje. Taka osoba musi nas przekonać do swoich ideałów, że ma wizję na miasto, potrafi porozumieć się, stać ponad podziałami i działać w interesie miasta a nie dworu partyjnego.

Proszę powiedzieć, czy to, że w relacji Pana z obecnym prezydentem doszło do konfliktu interpersonalnego nie będzie miało wpływu na wybór? Ostatnio prezydent wspominał, że czuje się ojcem wobec Pana?

Myślę, że moja decyzja o kandydowaniu zaskoczyła na tyle, że obecny prezydent chciał się ustawić pierwszy w kolejce, jako ojciec sukcesu, stąd poczuwanie się do ojcostwa. Ale poważnie mówiąc, to nie jest konflikt merytoryczny, nie mówimy o przepisach, programach, paragrafach, możemy mówić tylko o odczuciach w tym konflikcie i faktycznie nie mogłem zgodzić się na to, żeby podległy mi

prostu w mediach i wprowadza w błąd opinię publiczną. Ja na to się nie godzę, dlatego wyraziłem swoją opinię na ten temat i trudno się dziwić, że nasze opinie są rozbieżne w tym zakresie, ale to jest tylko kwestia opinii, natomiast myślę, że merytorycznie można zawsze rozmawiać.

Czyli nie wyklucza Pan takiej współpracy z prezydentem?

Jak już wspominałem, poprę każdego, kto mnie przekona, że będzie dobrym gospodarzem, będzie dbał o miasto, a nie o swój dwór.

A jak jest z Pana związkiem z Prawem i Sprawiedliwością? Bo też mówi się o tym, zarzuca Panu, że jest blisko powiązany z PiS?

Byłem sekretarzem miasta zarówno za czasów PiS-u, jak i PO. Więc jak Platforma Obywatelska zarzuca mi współpracę z Prawem i Sprawiedliwością, to PiS łatwo może zarzucić Platformie również współpracę ze mną. Taka jest rola sekretarza miasta.

DLACZEGO SAMORZĄDOWCY NIE POWINNI DAĆ SIĘ WCIĄGNĄĆ POLITYKOM W WOJNĘ O PENSJE

Średnia krajowa dla posła

Posel powinien sam zarabiać średnią krajową. Bo wtedy będzie zainteresowany tym, żeby wzrosła.

Symbolem arogancji władzy komunistycznej stało się pamiętne „rząd się wyżywi” Jerzego Urbana. W tę tradycję wpisała się Beata Szydło ze swoim stwierdzeniem, że „te pieniądze się po prostu należą”, podsumowującym podwójne wynagrodzenia członków rządu, chytrze zamaskowane pod postacią nagród. Trudno się więc dziwić, że powszechnie obie niesławne wypowiedzi się porównuje. Propagandowym odwróceniem uwagi od rządowej afery stało się obniżenie o 20 proc wynagrodzeń parlamentarzystów. Zaś próbą wciągnięcia wszystkich wokół w gorszącą łomotaninę o kasę wydaje się zapowiedź podobnego zmniejszenia uposażeń samorządowców. Jeśli pochodzący z wyborów bezpośrednich gospodarze Małych Ojczyzn dadzą się sprowokować i będą bronić dotychczasowych zarobków – władza centralna zyska argument, że w polskim życiu publicznym wszyscy są tacy sami. A to oczywista nieprawda.

Tematem tygodnia – jak widać po reakcjach internautów i słyhać w codziennych rozmowach – wcale nie stało się bohaterskie samoograniczenie się wybrańców narodu, którzy postanowili gorsząco wysokie wynagrodzenia zmniejszyć sobie do poziomu... nieco niższego ale wciąż bulwersująco wysokiego w stosunku do jakości i efektów pracy mandatariuszy. Tę ostatnią 55 proc Polaków w marcu 2018 ocenili źle.

Aptekarska obniżka pensji o 20 proc nie odwróciła uwagi od gorszących zachowań posłów PiS, publicznie demonstrujących pogardę wobec niepełnosprawnych i ich rodzin, protestujących w Sejmie. Ucieczka Bernadety Krynickiej przed własnymi wyborcami głównym sejmowym korytarzem, stukot jej obcasów i



twarz zastygła w okropnym wyrazie złości pokazały, ile warta jest praca posłów tej kadencji. Podobnie jak pomysł Stanisława Pięty, by niepełnosprawnych wyniosła z Sejmu straż marszałkowska. Albo gadanina Jacka Żalka o „żywych tarczach”. Wcześniej symbolem marności tego Sejmu stało się bezbrzeżne zdziwienie posłanki PO Alicji Chybickiej, że jej głos ma jakiegokolwiek znaczenie. Również erudycja jej młodszej koleżanki z klubu Kingi Gajewskiej, która przypisała Konstytucji 3 Maja inspirowanie reformy samorządowej, a także skrupulatność Ewy Tomaszewskiej z PiS, podpisującej się pod projektem ustawy, której nawet nie przeczytała, sprawiają, że to, co dzieje się na Wiejskiej może

zdziwić. Chyba, że za parlamentarną normę uznamy maniery Joanny Lichockiej z PiS, pokrzykującej w sali sejmowej niczym na bazarze, albo stałość przekonań Zbigniewa Gryglasa, który wybrany z Nowoczesnej podryfował rychło do partii władzy. Przypomina się pokrzykiwanie kibiców piłkarskich, gdy ich drużyna patałaszy na potęgę: za co my płacimy?

Dziesięć tysięcy złotych miesięcznie zamiast dwunastu i pół jak dotychczas – to nie owoc bohaterskiego wyrzeczenia parlamentarzystów, lecz kwota wciąż niewyobrażalna dla milionów ciężko pracujących Polaków, w tym doskonale wykształconych nauczycieli czy lekarzy – rezydentów. To wciąż ponad dwie średnie krajowe,

prawie trzy mediany – zależy, jak kto woli liczyć. Dochodzą do tego kilkunastotysięczne środki na biuro poselskie plus darmowy transport, z samolotem włącznie. I podróże do egzotycznych krajów, przybierające często kształt politycznej turystyki.

Pamiętam, jaką zgrozę wywołałem u redaktora naczelnego jednej z gazet – żeby zabawniej było, mającej słowo „solidarność” w nazwie – gdy zaproponowałem swego czasu tekst, uzasadniający, dlaczego poseł powinien zarabiać średnią krajową i ani grosza więcej. Media tolerują wysokie wynagrodzenia parlamentarzystów, bo ich szefowie często... w marzeniach widzą samych siebie w poselskich ławach.

Pozostaje mi dziś ten postulat powtórzyć. Poseł powinien zarabiać śred-

nią krajową pensję, bo wtedy będzie mu zależało, żeby rosła. Czyli – po ludzku mówiąc – aby zwykli ludzie więcej zarabiali. A także dlatego, że jego praca nie jest więcej warta. Jeśli parlament poprawi swoje oceny w badaniach opinii publicznej – można będzie pomyśleć o podwyżkach. Ale na razie ponad połowa z nas (według CBOS) uznaje, że Sejm źle pracuje. W interesie demokracji pozostaje, żeby do Sejmu i Senatu szli ludzie, którzy poza naciskaniem przycisków zgodnie ze wskazaniem szefów klubu coś jeszcze potrafią. Tacy, którzy już odnieśli życiowy sukces w innej dziedzinie. Zaś sugestia, że wysokie zarobki posłów mają chronić ich przed podatnością na korupcję pozostaje obraźliwa dla polskiej demokracji i parlamentarzystów osobście.

Większość parlamentarno-rządowa odhaczała aptekarskie obniżki i teraz zajmuje się tym, czym lubi: pieniędzmi innych. Zapowiedź obniżania zarobków samorządowców ma pokazać, że wszyscy są tacy sami. Niech tylko liderzy lokalnej demokracji, gospodarze Małych Ojczyzn dadzą się sprowokować i się przeciw temu zbuntują – usłużne wobec PiS-u media przedstawią ich jako zainteresowanych wyłącznie własnymi apanażami. Dlatego nie powinni dać się wciągnąć w tę pułapkę. Zwłaszcza, że opinia publiczna ocenia ich bez porównania lepiej, niż polityków z Wiejskiej. Warto też przypomnieć, że każdemu burmistrzowi czy prezydentowi pensję mogą zmniejszyć sami radni. I często z tej możliwości korzystają, jeśli uznają, że słabo pracuje, albo po prostu nie potrafią się z nim dogadać.

Walcę o pensję samorządowcom odradzam. Warto natomiast kruszyć kopie o zmianę istniejącego sposobu finansowania partii politycznych, dającego im przewagę nad komitetami niezależnymi już na starcie każdej kampanii samorządowej. Najnowsza historia przynajmniej od czasów dziesięciomilionowej Solidarności pokazuje, że Polacy zwykli nagradzać poparciem tych, którzy potrafili wznieść się ponad własne doraźne interesy. Dziś cieszyć się wypada, że setki doskonale zarządzanych lokalnych Małych Ojczyzn nie przypominają Sejmu ani Senatu, bo nie rządzą tam chaos ani partyjny egoizm. Niech więc nadchodząca kampania wyborcza również będzie walką o Polskę lokalną, a nie o kasę.

ŁUKASZ PERZYNA



4w1 czyli jak trafić z przekazem w internecie w XXI wieku

W dzisiejszych czasach trafienie do konkretnej osoby czy grupy osób z informacją jest bardzo ciężkie. Świat mediów i reklamy nie jest podzielony wyłącznie na Internet, telewizję czy materiały drukowane. Wybierając ścieżkę samego internetu mamy do wyboru tysiące stron, na których możemy opublikować informację. Kluczowym pytaniem jest sposób, w jaki możemy trafić do naszej grupy docelowej w internecie w krótkim okresie, a przy tym nie wydając fortuny.

Oto nasz poradnik:

1/ Treść – jest to pierwszy i najważniejszy punkt. Publikując informacje, w pierwszej kolejności musimy zdobyć zainteresowanie czytelnika. Współczesny świat wyszukiwarek przyzwyczaił ludzi do zadawania pytań do „wujka Google”, a więc nasza treść powinna służyć odpowiedzią na pytanie.

2/ Wizualizacja – podczas czytania w szczególności sposób pobudzenia jest nasza wyobraźnia. Sami dokładamy współczynnik emocjonalny i wizualny do treści. Dla pełnej trafności przekazu zalecane jest wsparcie czytelnika i dodanie banerów graficznych, które w przyszłości również będą wyświetlane na różnych stronach internetowych. Ten zabieg pomoże nam przypominać o informacji, która wcześniej została przeczytana.

3/ Strefa relaksu – Facebook oraz YouTube są uważane za strony rozrywkowe w internecie. W USA „Facebook” jest czasownikiem mającym wiele znaczeń (opublikować post, spędzić czas, skontaktować się). Dla tego publikacja linku do naszej treści w wiadomościach użytkowników jest bardzo ważnym elementem.

4/ Porada „wujka” – Publikacja treści w Google nie oznacza, że nasz artykuł będzie na pierwszym miejscu, możemy na to zapracować, lecz jest to dość czasochłonne. Szybkim sposobem będzie wykupienie reklamy na konkretne zapytanie, które przekieruje użytkownika do naszej treści.

4w1 w takim wykonaniu jest podstawą każdej reklamy czy publikacji w internecie. Lecz często jest odbierana jako zestaw narzędzi, co powoduje gwałtowny wzrost cen dla osiągnięcia celów. Z doświadczenia mogę powiedzieć, iż planując kampanię 4w1 dla kilkudziesięciu tysięcy użytkowników nie wydamy więcej niż 500 zł.

Zaciekawił Cię temat działania reklamy w internecie? Skontaktuj się z nami. Pomożemy zoptymalizować Twoje działania i skutecznie dotrzeć do Twoich odbiorców.

ROBERT ZALIKHOV / T. 884 880 231 / E. R.ZALIKHOV@MPGMEDIA.PL / MPGMEDIA.PL

Jak pan ocenia udział obywateli w życiu miasta?

Mieszkańcy Warszawy są chętni, a byłoby istotnie bardziej zainteresowani udziałem w życiu miasta, gdyby mieli rzeczywisty wpływ na decyzje. Wszędzie tam, gdzie coś zależy od ludzi, to oni się angażują. Przykładami aktywności jest działalność organizacji pozarządowych, partnerstw, dni sąsiada, budżet obywatelski. Pozostawienie obywatelom wyłącznie prawa do oddania głosu w wyborach to zbyt mało.

Przecież istnieją samorządy osiedli.

Przyznane radom osiedli uprawnienia są iluzoryczne, co spowodowało nikłe zainteresowanie mieszkańców. W efekcie jedynie w około 30 spośród 160 możliwe było przeprowadzenie wyborów.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Korporacyjnym interesem partii politycznych jest centralizacja władzy. Jeśli radny partyjny opowie się za przyznaniem kompetencji radzie osiedla, to uderzy w zasadę centralizacji władzy. Za to może zostać nie wstawiony na listę wyborczą. Po co rady osiedli miałyby się wtrącać do zarządzania dzielnicą?

Czy jest szansa na zmianę?

Tak. Wspólnie z Bogdanem Żmijewskim przygotowaliśmy petycję do Rady Warszawy w sprawie zmiany statutów dzielnic w celu doprowadzenia ich do zgodności z prawem, rozszerzenia katalogu opinii rad dzielnic do uchwał Rady Warszawy, wprowadzenia katalogu spraw do zaopiniowania przez rady osiedli.

Najbardziej skutecznym instrumentem dbałości o sprawy mieszkańców osiedli jest zdobycie mandatów radnych dzielnic i Rady Warszawy przez bezpartyjnych mieszkańców. Ich przełożonym będzie społeczność, która go wybrała, a nie partia.

Czy proponuje pan usunąć partie z samorządu?

Nie jestem za wykluczeniem partyjniaków z samorządu, ale jestem przeciwny wykluczaniu bezpartyjnych. Koniecznym się staje pospolite ruszenie obywateli posiadających czynne prawo wyborcze. Pospolite ruszenie jako od-

Oddajmy głos na sąsiada!

Rozmowa z Andrzejem Rogińskim, redaktorem naczelnym „Południa”



ruch solidarności przeciw zawłaszczaniu samorządu przez partie.

Jak pan zachęci do kandydowania?

Ludzi łączy miejsce zamieszkania, wspólna historia, tradycja... Jeśli w Was, Czytelnicy, jest wiara, że można wspólnie zmieniać standard

zamieszkania oraz standard odnośnienia się ludzi do siebie nawzajem to nie bądźcie obojętni na to co dzieje się wokół. Zamiast się wkręcać w walkę korporacji partyjnych lepiej kandydować, a przynajmniej oddać głos w wyborach samorządowych na

sąsiada. Po to, by samorząd należał do obywateli.

Jak bezpartyjni mogą poradzić sobie z ordynacją wyborczą, która premiuje partie?

Skoro partie mają swoje komitety wyborcze, to załóżmy ogólnopolski komitet bezpartyjnych. 19 maja odbędzie

się Ogólnopolska Konwencja Ruchu Samorządowego Bezpartyjni. Liczę, że wysłała ona impuls do bezpartyjnych. Liczę na to, że mieszkańcy Warszawy, w tym Mokotowa nie dadzą sobie dmuchać w kaszę. Będę aktywny w tej sprawie.

ROZMAWIAŁ: KUBA JANICKI

reklama

nowość

**Odbierz zamówienie
z Auchan Direct.pl
w wybranym Coolomacie**



- Al. Wilanowska 371
- Al. Lotników 16
- ul. Magazynowa 1
- ul. Marynarska 12



www.auchandirect.pl

Konstancja Molewska oczarowała Powiat Wołomiński

Pochodząca z Ciechanowa Konstancja Molewska zdobyła Grand Prix II Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Legionowej. Podczas dwudniowego wydarzenia przed Jury zaprezentowało się 19 młodych artystów z różnych części Polski.

W historii naszego powiatu, zwanego „Ziemią Cudu nad Wisłą”, pieśń żołnierska zajmuje miejsce szczególne. Towarzyszyła ona przy odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, a później była pieśnią wielkiego zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, w którym mieszkańcy ziemi wołomińskiej i radzymskiej odegrali znaczącą rolę. Cieszy mnie, że Ogólnopolski Festiwal Pieśni Legionowej na stałe zagościł w kalendarzu imprez kulturalnych naszego regionu. Wierzę, że zarówno dla młodych uczestników, jak i publiczności festiwal będzie wyjątkową lekcją historii, a także przypominał o roli powiatu wołomińskiego w najważniejszych wydarzeniach w dziejach Polski – tłumaczy Kazimierz Rakowski, starosta wołomiński, jeden ze współorganizatorów wydarzenia.

Finał drugiej edycji festiwalu odbył się w dniach 12 i 13 maja w Sali Widowiskowej w Zielonce. Poprzedzony został konkursami rejonowymi w Ostrowi Mazowieckiej, Wyszowie i Ciechanowie, a także wstępnym przesłuchaniem, w którym wyłoniono 19 finalistów. Pierwszego dnia konkursowego weekendu uczestnicy zaprezentowali najpiękniejsze polskie pieśni patriotyczne, stanowiące fundament naszej narodowej tożsamości.

Jury, któremu przewodniczył ceniony dyrygent i kompozytor Bolesław Szulia, podkreślało wysoki poziom artystyczny wszystkich solistów. Nie zwalniało to

jednak sędziów ze wskazania tych najlepszych. Decyzję Jury podjęło już w sobotę, jednak na jej publiczne ogłoszenie publiczność musiała poczekać do niedzielного Koncertu Galowego. Z kolei pierwszy dzień festiwalu uświetniony został koncertem Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI, której występ zorganizowany został z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Podczas wieńczącego wydarzenia Koncertu Galowego oprócz wyróżnionych uczestników zaśpiewali Arletta Lemańska, aktorka oraz śpiewaczka, Magdalena Tunkiewicz, dyrektor programowy festiwalu oraz Wojciech Bardowski, dyrektor festiwalu. Publiczność mogła wysłuchać pieśni legionowych w ciekawych aranżacjach, często w wykonaniu duetów bądź podczas wspólnego występu wszystkich laureatów. Tuż po ostatnim występie ogłoszone zostały wyniki. Grand Prix festiwalu przyznane zostało Konstancji Molewskiej z Ciechanowa. Drugie miejsce przypadło Jakubowi Kołodziejowi z Rzeszowa, a trzecie Monice Andrzejewskiej, reprezentującej Brańszczyk. Dodatkowo Jury postanowiło wyróżnić Karolinę Czarkowską z Ostrowi Mazowieckiej, Martę Majek z Wesołej oraz Patrycję Florczak z Kłembowa. Ponadto Wojciech Bardowski, dyrektor festiwalu przyznał specjalną nagrodę Kindze Kisiel z Ciechanowa.

ŹRÓDŁO: POWIAT-WOLOMINSKI.PL



ogłoszenie płatne



STAROSTA WOŁOMIŃSKI
KAZIMIERZ RAKOWSKI
zaprasza

wstęp wolny

MAJÓWKA

Z AKORDEONEM PAŁAC W CHRZĘSNEM

27 MAJA 2018

14.00 Występ dzieci z sekcji tanecznych i akrobatycznych
CKSIR w Tłuszczu

14.15 Występ dzieci z SP i dorosłych z JASIENICY „Jasieńki”

14.40 „Tajemnice akordeonu” wyk. Paweł A. Nowak,
Koncert dla dzieci z prezentacją instrumentów

15.20 Animacja z akordeonem Paweł A. Nowak –
prezentacja akordeonu i zaproszenie na wystawę

15.50 Ludowy Zespół Artystyczny PROMNI

17.10 „Piaf po polsku” Dorota Lulka - wokal, Paweł A. Nowak
- akordeon, Maciej Sadowski - kontrabas

18.20 „Przeboje lat 50.60.70” koncert zespołu Sonanto

**19.30 Gwiazda wieczoru
Dziani z Zespołem Cygańskim**

20.45 Koncert Kuby Blokesza

Atrakcje dla dzieci i dla dorosłych

- Animacje dla dzieci
- Fotobudka z animatorem
- Eko-stoisko
- Wystawa akordeonów
- Zwiedzanie pałacu



ORGANIZATOR:



Powiat
Wołomiński



PAŁAC
W CHRZĘSNEM
1635



Jeden kraj wielu kultur

W połowie kwietnia na dawnym pograniczu polsko-pruskim, w północnomazowieckich Chorzelah, odbyła się niezmiernie ciekawa impreza łącząca tradycję, historię i publicystyczne spojrzenie na przyszłość. Wszystko to spajało hasło „Muzeum na kółkach”, będące nazwą projektu edukacyjnego Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Chorzela do 1939 roku uznawane było za typowy mazowiecki stępel – miejsce, w którym diaspora żydowska była tak liczna, że mogła tworzyć własne struktury kulturalne, społeczne czy polityczne. Tuż przed wojną w mieście mieszkało ok. czterech tysięcy ludzi, z czego jedna czwarta przyznawała się do narodowości żydowskiej. Synagoga, kilka niewielkich szkół wyznaniowych, własne świetlice, biblioteki, fabryki... Z kolei tuż za granicą rozciągały się już tereny pruskie. Nie tylko niemieckie, lecz w dużej mierze także mazurskie. To ważne rozróżnienie, gdyż Mazur wcale nie zawsze musiał czuć się Niemcem. Zatem tu ogniskowało się wiele problemów, ale i rozwiązań typowych dla ludności wielokulturowej.

Dzisiaj w Chorzelah i na całym północnym Mazowszu jest to jedynie wspomnienie. Cały region jest krainą jednolitą kulturowo, religijnie czy etnicznie. Co nie znaczy jednak, że ślady po kulturze judaistycznej czy pozostałościach mazurskich zanikły. A co zginęło, można jeszcze odkurzyć. Nie po to, by w imię rewizjonizmu zmieniać bieg granic. Raczej po to, by udowodnić, że Polacy potrafili rozmawiać z Innym.

Takiego zadania podjęło się Towarzystwo Przyjaciół Chorzela, które partnerowało POLIN w pierwszej tegorocznej wyprawie mobilnej wystawy muzealnej. Przez trzy dni na mazowieckich kresach była zatem okazja do posmakowania (dosłownie i w przenośni) kultury żydowskiej, ale także innych nacji, które niegdyś licznie zamieszkiwały tereny pograniczne.

Muzeum na kółkach

„Muzeum na kółkach” jest autorskim pomysłem POLIN, funkcjonującym od 2014 roku. Wtedy w Polskę po raz pierwszy udał się konwój muzealny, by w mniejszych miejscowościach edukować i zachęcać do bliższego zapoznania się z niezmiernie ciekawymi, choć i trudnymi latami współżycia narodów polskiego i żydowskiego. Od tego momentu muzeum rokrocznie organizuje podobne eskapady na terenie całego kraju.

W sumie do tej pory z muzealnymi eksponatami odwiedzone ponad 80 miast i miasteczek. Ekspozycję widziało kilkadziesiąt tysięcy osób. Kilka tysięcy brało udział w specjalnych warsztatach dla młodzieży i dorosłych. Od niedawna do tego grona dołączyli mieszkańcy gminy Chorzela i całego powiatu przasnyskiego.

Istotą „Muzeum na kółkach” jest to, że równolegle z samymi wystawami lokalny partner stara się zorganizować wydarzenia towarzyszące, które mają popularyzować wiedzę o lokalnej historii narodu żydowskiego. I w Chorzelah w ciągu trzech dni odbyły się trzy wydarzenia – rozmaitej wagi i przy różnej frekwencji, ale z nadrzędną myślą pokazywania, że w



przeszłości mogliśmy porozumiewać się z innymi – o ile tylko tego chcieliśmy.

Chorzelskie spotkanie z muzeum zaczęło się od prelekcji historycznej zatytułowanej „Cienie dawnych dni”. Jej główną postacią był dr Radosław Waleczak, dyrektor przasnyskiego liceum ogólnokształcącego, który z wielką swadą opowiedział o niemal 200 latach współżycia chorzelskich Żydów i Polaków. Godzinny wykład wyслуchała spora grupa mieszkańców. Na „deser” wszyscy zostali uraczeni jeszcze fragmentami filmu dokumentalnego pt. „Powrót do Heimkehr”, w którym zamieszczono m.in. rozmowę z ostatnim żydowskim mieszkańcem Chorzela – Dawidem Fiszerungiem.

tywy szabatu, jednego z symboli tego narodu. Dlatego wszystko zaczęło się od krótkiego wstępu Katarzyny Jakubowicz z POLIN o zwyczajach szabasowych. Ale nie ona była najważniejszą postacią tego wieczoru. Te znajdowały się na scenie i za stołem kuchennym.

Na tej pierwszej szalało muzyczne Yaron Trio z Lublina. Żywiołowa gra muzyków okraszona wspianym śpiewem Agnieszki Mendel z gardzienickiego Ośrodka Praktyk Teatralnych wywołała prawdziwe zachwyty na widowni. Z kolei watek kulinarny w kilku odsłonach zaprezentowała Maryla Musidłowska, dziennikarka kulinarna współpracująca m.in. ze stacją Canal+.

szybko. Na koniec zaś obecni goście zgotowali owację na stojąco zaproszonym artystom.

Finisz trzydniowej imprezy, zaplanowany na niedzielę, 15 kwietnia, miał z kolei upłynąć pod znakiem dyskusji. Po południu w dworcu w Bogdanach Wielkich, należącym niegdyś do wspomnianego prof. Kłoczowskiego, odbył się panel dyskusyjny zatytułowany „Cztery narody – jedna granica”. Organizatorzy chcieli w ten sposób podkreślić, że w okolicach Chorzela do 1939 roku spotykały się ze sobą cztery różne narody, które uczyły się – lepiej lub gorzej – ze sobą współpracować. Zaproszeni goście: historycy, regionaliści, muzealnicy rozmawiali o tym, jak wyglądało niegdyś współżycie poszczególnych nacji, ale także o tym, jak warto tworzyć przestrzeń dla wspólnego istnienia narodów. Wśród dyskutantów znalazł się również Jerzy Woźniak, sekretarz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, który wskazywał na blaski i cienie współpracy Polaków z Niemcami – współpracy trudnej, ale dającej również owoce.

Wielka kultura w małym mieście

Trzydniowe wydarzenie na północy Mazowsza okazało się... za krótkie. Duża grupa mieszkańców powiatu po prostu nie zdążyła spotkać się z animatorami POLIN. Z drugiej jednak strony pokazało to, że w małych ośrodkach miejskich wciąż jest przestrzeń na organizację spotkań z kulturą wysoką. Taką bowiem zdecydowanie był koncert kapeli klezmerskiej czy organizacja prelekcji naukowych.

Pod koniec pobytu w Chorzelah Zofia Biegnacka – główna koordynatorka projektu z ramienia muzeum POLIN – nie mogła nadziwić się, jak dużo gości było zainteresowanych ich wizytą. – W niedzielę nasi pracownicy wprost nie mogli pójść na obiad, ciągle bowiem ktoś prosił o rozmowę i możliwość zwiedzenia wystawy – cieszyła się pracowniczka najlepszego muzeum w Polsce.

To jest dobry prognostyk w kontekście raczej mało merytorycznych dyskusji na temat relacji polsko-żydowskich. Nawet w mniejszych miejscowościach Polacy potrafią jeszcze odsiewać ziarno od plew. Wniosek więc taki, że najlepiej poznać osobiście, co dobrego i złego tkwi w relacjach międzynarodowych. Niekoniecznie słuchając tego, co syczy się z telewizyjnych głośników.

MM



„Polin w Chorzelah” – Tak wyglądała wizyta POLIN w Chorzelah (fot. Alicja Szulc)

Jednak najważniejsze odbyło się dnia następnego. Sobotni wieczór należał do kultury żydowskiej, której można było posłuchać i... posmakować.

Coś dla ducha i ciała

Ideą tego spotkania było poznanie zaginionego już świata żydowskiego widzianego z perspek-

tywy do tego doszły jeszcze literackie prezentacje wykonane przez Jana Marię Kłoczowskiego, syna profesora Jerzego Kłoczowskiego, swego czasu również aktora scen lubelskich. Od niedawna zamieszkuje on już na stałe w gminie Chorzela i walczy o przetrwanie i realizację całego przedsięwzięcia.

Nic też dziwnego, że wieczór przy szabasowych świecach, choć trwał trzy godziny, minął niezwykle

Myślenie o wolnej, niezależnej, demokratycznej Polsce, było uważane za myślenie abstrakcyjne...

Lawina bieg od tego zmiennia, po jakich toczy się kamieniach.

Fala strajków w 1988 roku były impulsem napędzającym zmiany, które doprowadziły do upadku komunizmu w Polsce. Komuniści zdali sobie sprawę z realnej siły zdelegalizowanej „Solidarności” i opozycji. Wiosną, a następnie latem 1988 roku wybuchały liczne protesty, organizowano okupacje uczelni wyższych, praktycznie każdego tygodnia odbywały się wiece i demonstracje uliczne. Władze zaczęły szukać porozumienia z opozycją. Z ramienia Episkopatu podjęli się mediacji między stronami abp Bronisław Dąbrowski, bp. Jerzy Dąbrowski i ks. Alojzy Orszulik. 31 sierpnia 1988 roku doszło do spotkania Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem w celu zorganizowania Okrągłego Stołu. Postaramy się przypomnieć atmosferę tamtego czasu poprzez rozmowy z działaczami mazowieckiej „Solidarności”, Ruchu „Wolność i Pokój”, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, KPN. Rozmowy publikujemy na NWS.org.pl



Mariusz Ambroziak z legendarnym działaczem opozycji, inicjatorem i prezesem honorowym Stowarzyszenia Wolnego Słowa Mirosławem Chojkiem.

Mariusz Ambroziak, współorganizator strajków majowych i sierpniowych 1988 r. w fabryce Ursus, ówczesny działacz ruchu „Wolność i Pokój”:

„Nie ulega wątpliwości, że byliśmy ludźmi bardzo młodymi. Było w nas, w różnych okresach czasu, uczucie uczestnictwa w czymś ważnym, niepowtarzalnym, pomimo iż myślenie o wolnej, niezależnej, demokratycznej Polsce, było uważane za myślenie abstrakcyjne. Skupialiśmy się wówczas na konkretnych akcjach, czyli kolportażu prasy podziemnej, uczestnictwie w mszach świętych za ojczyznę, malowaniu na ścianach kotwice i hasła (np. „Precz z komuną”, „Solidarność jest, była i będzie” czy „Telewizja kłamie”). Pielęgnowaliśmy ważne daty w historii Polski, co zaczynało się od zgromadzeń, mszy świętych, a kończyło wyjściem na ulice i demonstracjami. Gdzie wśród głównych haseł było uwolnienie więzionych działaczy, umożliwienie legalnej działalności Solidarności czy hasła antysowieckie”.

Petycja Bezpartyjnych - Zasady odbioru odpadów



Przedstawiciele stowarzyszenia Bezpartyjni w osobach: Piotr Janowski, Stanisław Pawełczyk, Andrzej Rogiński, Grzegorz Wysocki, Bogdan Żmijewski złożyli petycję do Rady m. st. Warszawy by zmienić uchwałę Rady w sprawie zasad odbioru odpadów. Zmiana ma na celu umożliwienie zbierania selektywnych odpadów w sposób zmieszany, chociaż w 10 %.

Rada Warszawy wprowadziła bowiem nowe zasady, które mają obowiązywać od 1 stycznia 2019 r. ustalające, że odpady nie mogą być w ogóle zmieszane. Czyli jak ktoś np. nie zdjęcie nakrętki z butelki szklanej to zapłaci, jak za odpady niez mieszane. Dotychczas zmieszanie mogło wynosić 20%.

Stowarzyszenie Bezpartyjni wniosło też postulat by drastycznie obniżyć opłaty za odpady plastikowe zbierane selektywnie, a nawet by Miasto Warszawa płaciło za ich odbiór, ponieważ ta frakcja (plastik) jest często spalana w piecach, co skutkuje zwiększeniem smogu.

Ponadto Bezpartyjni złożyli wnioski, aby uporządkować legislacyjnie regulamin utrzymania porządku i czystości, ponieważ regulamin budzi wątpliwości interpretacyjne co do sposobu zbierania odpadów, co może być przyczyną konfliktów i nadininterpretacji.

Bal na rzecz Liceum Polonijnego

W sobotę 21 kwietnia w gmachu fizyki Politechniki Warszawskiej odbył się LXIII Bal Arkonii. Zaproszeni goście oraz korporanci byli widzami a jednocześnie uczestnikami pokazu mazura, walcu kotylionowego, aukcji charytatywnej oraz loterii fantowej. W tym roku środki zebrane podczas balu były przeznaczone na rzecz Katolickiego liceum im. Św. Stanisława Kostki.

Liceum polonijne to szkoła o charakterze polonijnym, która od 25 lat kształci młodzież polskiego pochodzenia ze Wschodu. Misja liceum polonijnego zakłada integrację z polską młodzieżą i reintegrację ze społeczeństwem. Polonijny charakter szkoły, pielęgnacja bogactwa kulturowego Polski i wielokulturowość pozwala w pełni przygotować

młodych Polaków na życie w odrodzonym polskim społeczeństwie.

MWS miało zaszczyt przekazać kopię obrazu Warszawskiej Starówki z 1871 roku do sprzedania w licytacji charytatywnej. Na licytacji między innymi znalazło się pióro przekazane po przez premiera Morawickiego.

Korporacja Akademicka Arkonia - jest apolitycznym stowarzyszeniem studenckim o charakterze ideowo-wychowawczym. Bractwo opiera swoje działanie na trzech filarach: przyjaźń, praca nad sobą i patriotyzm. Do obecnych członków Arkonii należą między innymi Łukasz Szumowski.



CHINA HOMELIFE

POLAND 2018
6-8 CZERWCA 2018
PTAK WARSAW EXPO

NAJWIĘKSZE TARGI EUROPY CENTRALNEJ I WSCHODNIEJ

65 000 produktów
1700 najlepszych dostawców
30 tys. m² powierzchni wystawienniczej

ELEKTRONIKA • MATERIAŁY BUDOWLANE • MEBLE
ODZIEŻ I TEKSTYLIA • OŚWIETLENIE • AGD • UPOMINKI

Spotkaj się z wiodącymi dostawcami i uzyskaj najlepsze oferty!

Parking oraz wejście na targi nieodpłatne - warunkiem jest wcześniejsza rejestracja.

Organizatorzy zapewniają bezpłatny transport autobusem,
kursującym na trasie Dworzec Centralny - Ptak Warsaw Expo w godzinach 09:00-16:00.

ORGANIZATORZY:

米奥兰特
MEORIENTFT
跨境电商综合服务平台 FOREIGN TRADE


WARSZAWSKA
IZBA GOSPODARCZA



ttg **WIADOMOŚCI**
gospodarcze

Zarejestruj się już dzisiaj:

<http://mpgmedia.szef.co/formularze/akredytacja/>



**WARSZAWA
I OKOLICE**
WIO.WAW.PL

**BĄDŹ NA BIEŻĄCO
Z TYM CO SIĘ DZIEJE
W MIEŚCIE I OKOLICY!**



Najcenniejsze dla każdego jest jego życie i zdrowie

Rozmowa z Beatą Waśniewską, prezeską AMA Consulting, firmy ubezpieczeniowej na Mokotowie

- Przekaz ludowy mówi: „nie ma nic cenniejszego dla człowieka, jak jego życie i zdrowie”. A wygłaszane do tego komentarze, zwłaszcza w sytuacjach dla kogoś trudnych, najczęściej brzmią: „ważne, że masz zdrowie i żyjesz, a z kłopotów wyjdiesz”. Z Pani perspektywy też tak to wygląda?

- Z mojej wygląda to jeszcze ostrzej, bo widzę skutki utraty zdrowia i życia, kiedy przychodzi do rewalizacji wcześniej zawartych polis. Jestem więc u początku drogi tych, którzy przewidują, że mogą ich spotkać sytuacje trudne, i wówczas gdy ich, niestety, spotykają.

- Warto się więc ubezpieczać na życie i zdrowie?

- Powiedziałabym, że to powinien być standard życiowy każdego obywatela – tak, jak to jest w wielu społeczeństwach zachodnich, gdzie zwłaszcza polisa na życie to norma, którą rodzina wypełnia często już u narodzin dziecka, by je wyposażyć na przyszłość np. w środki na naukę, ubezpieczyć od różnych nieszczęść, mieć w przyszłości dodatek do emerytury, a także odszkodowanie dla rodziny na wypadek śmierci, która się zdarza przecież w różnym wieku.

- I AMA Consulting jest w stanie takie ubezpieczenie dla każdego przygotować? Ale przecież to nie wy jesteście firmą ubezpieczeniową, tylko multi agencją korzystającą z ofert różnych ubezpieczycieli.

- Tak, to prawda. Ale przede wszystkim jesteśmy tu i teraz, na Mokotowie, na Sadybie, na Cypryjskiej, w najbliższym sąsiedztwie naszych klientów, dla których z wielu ofert, jakie mamy, dobierzemy taki produkt ubezpieczeniowy, który będzie zawierał wszystko to, czego oni oczekują, no i będzie na ich kieszeń.

- OK. To pomówmy teraz o konkretach. Na Mokotowie żyje sporo ludzi pracujących w tzw. wolnych zawodach, często na umowach o dzieło, a także osób starszych, w dużej mierze emerytów, którzy – jak wiadomo – cienko przędą, bo emerytury u nas, jakie są, każdy widzi. Macie takie oferty?

- Oczywiście. Nasza oferta skierowana jest do osób w wieku 18-67 lat. I jest dla tych grup – jak sądzę – atrakcyjna. Miesięczne składki są już od 33 złotych. Jasne, że ostateczna ich wysokość zależy od zakresu i sumy ubezpieczenia. A do podpisania polisy nie trzeba wypełniać ankiety medycznej, co jest dodatkowym atutem, szczególnie dla osób, które są nie do końca zdrowe.

- Aż tak prosto?

- Nie, aż tak prosto nie jest, ale nasi doradcy na pewno coś zaproponują i pomogą dobrać odpowiedni zakres ubezpieczenia.

- A osoby, które skończą 67 lat. Nie mają już u was szans?

- Wprost przeciwnie. Takie osoby również zapraszamy, są dostępne różne rozwiązania na rynku choć już trochę mniej atrakcyjne także im wcześniej osoba się ubezpieczy tym ma szansę na lepszy zakres.

- A ubezpieczenia zdrowotne? Jak wygląda dostępność do placówek NFZ, każdy wie i widzi. Co Wy na to?

- Dla ludzi, którzy pracują i nie mają możliwości stanąć o piątą rano w kolejce do lekarza, mamy świetną alternatywę w postaci pakietu na ubezpieczenie zdrowotne. One uniezależniają od NFZ w sytuacjach, gdy jego placówki oferują nam terminy lub rozwiązania przez nas nie do przyjęcia. Obecnie to koszt miesięczny już od 60zł. Za tę sumę możemy mieć dostęp do podstawowej opieki specjalistycznej i możliwość wykonywania badań bez stania w kolejkach i czekania na termin wizyty po kilka miesięcy. Oczywiście na wysokość składki miesięcznej ma wpływ wiek klienta i zakres ubezpieczenia, jakie sobie życzy. Ale potrafimy tak skonfigurować tego potrzeby, żeby suma składki nie przekraczała 100 zł.

- Takie zdrowotne eldorado?

- Eldorado może nie, ale na pewno zdecydowanie większy komfort w dostępie do leczenia niż w ramach NFZ. Bo – po pierwsze – placówki funkcjonujące w ramach tego ubezpieczenia są o wiele bardziej przyjazne choremu, do lekarza internisty czeka się maksymalnie do 48 godzin, a do specjalisty – kilka dni. Nawet przy najniższym pakiecie, choć jest tam ograniczona liczba specjalistów, to dostęp do placówek zdrowia jest o wiele większy. Nie-

BEATA WAŚNIEWSKA,
PREZES AMA CONSULTING SP. Z O.O.
UL. CYPRYJSKA 2G
02-761 WARSZAWA
TEL.: 022 742 10 75, TEL./FAX: 022 742 10 70
E-MAIL: KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL
WWW.AMACONSULTING.PL

które pakiety w składce w okolicach 60 zł umożliwiają dostęp do 11-15 specjalistów, choć w mniejszej liczbie przychodni. Ale znowu... wybór pakietu to sprawa indywidualna, do rozstrzygnięcia w indywidualnej rozmowie u nas w firmie.

- Czy polisa może być dobrym prezentem?

- Myślę, że tak... W epoce coraz większego pragmatyzmu społeczeństw, również naszego, warto wziąć pod uwagę jako prezent z różnych okazji polisę ubezpieczeniową – na życie lub zdrowie. Gwarantuję, że wielu naszych rodziców, babć i dziadków, przyjmie to zdecydowanie lepiej niż kolejny szalik, skarpetki, koszulę etc. Bo to jest faktyczny objaw troski o nich, zwłaszcza jeśli idzie za tym nie jednorazowy gest, a stałe opłacanie miesięcznej składki. Pamiętajmy, że za kilka dni jest Dzień Mamy to idealna okazja na taki prezent.

- Chciałaby Pani takich ubezpieczeń?

- Ja je mam. Jakże by inaczej? Szewc bez butów by chodził? Każdy agent ubezpieczeniowy zaczyna od siebie... Na przykład w roku 2016 ubezpieczenie bardzo mi się przydało. W maju, gdy grałam z dziećmi w piłkę, uszkodziłam sobie kolano. Jakie było moje zaskoczenie, gdy Pani w przychodni powiedziała, że na wizytę u ortopedy muszę czekać do marca 2017 r. Aż dziesięć miesięcy! Gdyby nie prywatne ubezpieczenie zdrowotne, to ten wypadek kosztowałby mnie słono lub musiałabym bardzo długo czekać na leczenie. Jak więc widać, szewc w butach chodzi i sprawdza na własnej skórze rezultaty swojego działania.

- Dzięki za rozmowę.

ROZMAWIAŁ: WOJCIECH MARCICKI

**Prowadzisz lokany biznes?
Reklamuj się lokalnie!**

Już od 249 zł

**W każdej dzielnicy Warszawy
wydajemy unikalny portal informacyjny.**

**Nasi użytkownicy to są mieszkańcy Warszawy
stałe poszukujący aktualnych informacji o tym
co się dzieje w ich dzielnicy
oraz gdzie warto pójść, coś zjeść, kupić, skorzystać z usługi.**

Prowadzisz biznes w dzielnicy?



**Tutaj są Twoi klienci
180 000 użytkowników oraz 750 000 odsłon miesięcznie.**

**wio.waw.pl ibemowo.pl ibialoleka.pl ibielany.pl imokotow.pl
iochota.pl irembertow.pl iwesola.pl isrodmiescie.pl
itargowek.pl iursus.pl iursynow.pl iwawer.pl ipragapolnoc.pl
ipragapoludnie.pl iwilanow.pl iwola.pl izoliborz.pl**

**Robert Zalikhov / Kierownik ds. handlowych
t: 884 880 231 / e: r.zalikhov@mpgmedia.pl**